№ 265. Kraków 16 Listopada — Niedziela. Rok 1856.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
[illegible] miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 30kr.	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z „Dodatkiem"

w [illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 32
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 16
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 3 kr.
Do każdego inseratu załączono być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i za ogłoszeniami przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 15 [illegible]da.

W dzienniku wiedeńskim Wanderer z 8go b. m., w rubryce „dziennik dla wszystkich" przeznaczonéj dla artykułów „nadesłanych" *alias* inserat, znajdujemy długi artykuł datowany, „z doliny Sanu" w miesiącu październiku, podpisany przez „kilku szlachty", ma się rozumieć galicyjskiéj.

Artykuł rzeczony byłby przeszedł niepostrzeżony, bo wyznajemy, iż nie mamy czasu na czytanie inseratów w dziennikach, gdyby nam nie zwrócono nań uwagi. Pominęlibyśmy go i tak milczeniem jako artykuł, za który redakcya *Wanderera* wyraźnie oświadcza, iż nie bierze żadnéj odpowiedzialności, a którego podpis nie przedstawia żadnéj rękojmi i jest tylko szumnym anonymem, gdyby nie przedmiot o jakim traktuje, a zwłaszcza zarzut pismu naszemu uczyniony, który mu za punkt wyjścia służy.

Autorowie artykułu, „z doliny Sanu" wychodzą ze stanowiska, że jak długo sejmy prowincyonalne w monarchii nie zostaną w życie wprowadzone, jedyną drogą dla obywateli chcących zdanie swoje oznajmić publicznie jest prasa dziennikarska. Nic słuszniejszego. Daléj że nadużywać tego źródła jawności nie wypada. I na to zgoda; lubo wspomnieć się tu godzi, że w warunkach w jakich zostaje obecnie dziennikarstwo, nadużycia takowe są prawie niepodobne. Daléj pisze „kilku szlachty", że dowodem takiego nadużycia jest korespondencya „z pod dolnych Ustrzyk" zamieszczona w *Czasie* a powtórzona w *Wandererze* z 2go października. Przeciw temu protestujemy jak najuroczyściéj.

Skoro tylko rząd zażądał deklaracyi od każdego właściciela dóbr dominikalnych czyli chce ze swojemi posiadłościami osobne tworzyć gminy, i w gminach tych obowiązki przełożonego sam sprawować, lub też czyli do gromady wiejskiéj chce być przyłączony by razem z nią jedną gminę wiejską tworzyć, — oświadczyliśmy, że kwestya ta jest w dzienniku naszym otwartą i zaprosiliśmy obywateli naszych, aby zdania swoje w tym ważnym przedmiocie wypowiedzieli. Tam gdzie rząd zostawia dowolność, czyż prasa skrupulatniejszą od niego być powinna? Inaczéj pojmujemy widać jawność i wolność dziennikarską niż autorowie artykułu „z doliny Sanu".

Jako w kwestyi otwartéj, zamieściliśmy w numerze z 30go września korespondencyą „z nad dolnych Ustrzyk" przemawiającą za połączeniem, a niepodzielając jéj zdania, dodaliśmy z naszéj strony zastrzeżenie. O tém zastrzeżeniu powinni byli wspomnieć autorowie artykułu „z doliny Sanu". Następnie w numerze z 11go października zamieściliśmy korespondencyę „z nad ujścia Wisłoki", przemawiającą za rozdziałem, zbijającą korespondencyę „z Ustrzyk", a zamieściliśmy bez żadnego z naszéj strony zastrzeżenia. O téj korespondencyi powinni także byli wzmiankować autorowie „z doliny Sanu", bo przecież pisząc w końcu października, skoro ich artykuł dopiero 8go b. m. w *Wandererze* został umieszczony, znać ją byli powinni. Byłaby ona zresztą oszczędziła im wiele powtórzonych rozumowań. Nakoniec w numerze z 5go b. m. zamieściliśmy nadesłane przez jednego z naszych współpracowników uwagi, również przemawiające za rozdziałem. Pytamy gdzież tu nadużycie? Każdy widzieć musi w postępowaniu naszém bezstronność dziennika, w kwestyi ogłoszonéj za otwartą.

Autorowie przeto „z doliny Sanu" mogli bardzo bezpiecznie odpowiedź swoją na korespondencyą „z Ustrzyk" przesłać do *Czasu*, któryby ją był umieścił nie w inseratach, bo przedmiot zasługiwał na inne miejsce. Wprawdzie podpis „kilku szlachty" nie byłby dla redakcyi wystarczył, ale za to nazwiska mogły pozostać w tajemnicy. Zdanie ich, możemy zapewnić, byłoby równie wiadome W. Rządowi, zamieszczone w *Czasie* jak w *Wandererze*, nawet więcéj byłoby miało u Władzy powagi, jako zdanie obywateli w krajowym dzienniku.

Zresztą nie widzimy potrzeby powtarzać dowodzeń autorów „z doliny Sanu" oświadczających się za rozdziałem gmin, bo te już w dzienniku naszym miejsce znalazły. Również zgadzamy się z niemi na to o czém bardzo obszernie się rozpisują, że księża ruscy nie są zdolni do pełnienia obowiązków pisarzy gminnych i że nie umieją po niemiecku, o czém aż nadto nawet bez przytoczonych w artykule rzeczonym dokumentów jesteśmy przekonani.

Korespondencya Czasu.

Berlin 13 listopada.

† Pisałem niedawno temu, że skutkiem restauracyi dawnych ordynacyj gminnych, miejscowa władza policyjna w sześciu wschodnich prowincyach państwa przeszła znów z prawa od dotychczasowych komisarzów policyjnych, mianowanych przez rząd, w ręce posiedzicieli ziemskich. Doniosłem zarazem, że w skutku reskryptu ministeryalnego landraci wezwali obywateli, aby się aż do końca b. m. zdeklarowali, czy funkcye urzędników policyjnych w miejscu sprawować chcą osobiście, czy przez zastępców, czyli też zdać je pragną na dotychczasowych rządowych komisarzów, w którym to razie, równie jak w dwóch poprzednich, koszta sprawowanego urzędu ponosić mają obywatele sami, całkowicie lub w stosunkowéj do dominiów, składających policyjny okrąg, repartycyi. W skutku tego rządowego wezwania, obywatele ziemscy w różnych powiatach zebrali się na narady, których owocem w większéj części było zaniesienie do ministra spraw wewnętrznych protestacyi przeciw jego reskryptowi, mianowicie przeciwko postanowieniu ponoszenia wszelkich kosztów urzędu policyjnego, które zdaniem ich, niczem innem nie są, jak nowym podatkiem gruntowym. Jedna z takich protestacyj dowodzi najprzód, że reskrypt ministeryalny nie opiera się na podstawie prawnéj, gdy przypuszcza, że prokuratorya policyjna stanowi część władzy policyjnéj: albowiem prawo z 3go stycznia 1849 roku czyni wyraźną różnicę pomiędzy prokuratorami policyjnymi, którzy są urzędnikami przez rząd mianowanymi, a władzami policyjnemi w właściwém znaczeniu, które piastować mogą teraz i obywatele. Aby w tych orzeczeniach prawa, zaszła była następnie jaka zmiana w drodze prawodawstwa krajowego, które tu jedynie rozstrzyga, nie jest nam wiadomo, piszą obywatele protestujący, ani widno to z reskryptu ministeryalnego. Nie możemy się zatem, konkludują, uważać, ani za uprawnionych, ani za obowiązanych do przyjęcia w naszém stanowisku obywatelskiém urzędowéj posady, która w moc wyraźnego prawa powierzoną tylko być może urzędnikom mianowanym w tym celu przez prezesów rejencyjnych; nie możemy przyjąć posady téj z téj zwłaszcza przyczyny, że to ani z stanowiskiem naszem, które w życiu obywatelskiém zajmujemy, ani z innémi zatrudnieniami naszego powołania pogodzić się nie da, abyśmy funkcye prokuratora czyli publicznego oskarżyciela przed sądem policyjnym sprawowali. Rownież i ponoszenia kosztów urzędu tego przyjąć na siebie nie możemy, albowiem prokuratorya, która jest instytucyą służącą do wykonywania sądownictwa policyjnego, jest jedynie rzeczą rządu, a chociażby i do wydziału policyi miejscowéj należała, toby prawnie koszta jéj musiały być przez gminy ponoszone. W razie zmuszonéj opłaty, protestujący zastrzegają sobie wyraźnie prawo poszukiwania zwrotu téjże. Protestacye podobne mają być liczne. Czy będą miały jaki skutek, nie wiadomo. Nie obejdzie się jednak bez tego, aby kwestya dominialnéj policyi w przyszłym sejmie znowu na stół nie przyszła.

O zwołaniu sejmu, który zwykle otwiera się 29go b. m., nic dotąd niesłychać. Mniemano, że z powodu kilku interesów a raczéj ambarasów finansowych, będzie parę tygodni wcześniéj zwołany. To się nie potwierdza. Tymczasem wielka liczba posłów w całym kraju złożyła swoje mandaty, tak że jeżeli wybory na ich miejsce nie będą zaraz nakazane, przy rozpoczęciu czynności sejmowych Izba poselska może nie być w komplecie. Na pytanie, dla czego tylu posłów składa mandaty, odpowiedział *Kladderadatsch:* bo wiedzą, że i tak nie mają nic do mówienia.

Kreuzzeitung uważa rozdanie dyplomów doktorskich przez uniwersytet greifswaldzki za polityczną demonstracyą i radzi rządowi, aby na przyszłość przy mianowaniu profesorów miał w ogóle więcéj baczności na sposób myślenia ludzi. Za to odbiera dziś od *Nationalzeitung* zasłużoną chłostę. Zapewne, mówi dziennik ten, *Kreuzzeitung* gniewa się, że z ludzi jéj koloru żaden dyplomu nie dostał. Lecz gdzież są, pyta się, ludzie ci, których nauka zasługiwała na podobne uwzględnienie? Czy nie są nimi przypadkiem redaktorowie dawniéj miesięcznego a teraz kwartalnego *Rundschauera?* Czy *Kreuzzeitung* nie zechciałaby z grona ludzi swego koloru wyliczyć tylu tylko, aby nimi profesury jednego uniwersytetu obchodzić? i t. d.

Pora zimowa na dobre się rozpoczęła, tak w zmianie powietrza jak i życia towarzyskiego. W rozrywkach muzyka trzyma prym. Obecnie bawi tu 12 letni wirtuoz na fortepianie Artur Napoleon, rodem z Hiszpanii. Między stu cudownemi dziećmi, on jeden prawdziwy. W tych dniach będzie grał u dworu. W przyszłym miesiącu pojedzie do Wiednia.

Z nad dolnéj Elby 12 listopada.

W téj chwili odbieram list z Kopenhagi, który z wiarogodnego źródła donosi, że król duński Fryderyk VII, uprzykrzył sobie ciągłe polityczne przykrości i ***wynurzył się ze zamiarem złożenia korony*** i usunięcia się z żoną swoją hrabiną Danner do Szwajcaryi, gdzie będzie mógł oddać się ulubionemu życiu wiejskiemu, osobliwie zaś rozrywkom i zajęciom, które przekłada nad wszystkie inne: rybołowstwu i polowaniu. „***Je suis fatigué de tracasseries politiques***," miał się wynurzyć — „***qui ne cessent pas.***" W rzeczy saméj, ciągłe potwarcze kłamstwa, rozsiewane po gazetach niemieckich, częścią parcyalnych, częścią zaślepionych nienawiścią żywioną namiętnościami i niechęcią, która żelazną ręką we własnym kraju hamowana, zwraca swe żądło ku Danii, niby ciemięzcy swoich współbraci! Dla tego ostrożnym być wypada, czytając dykteryjki gazet niemieckich o stosunkach rządu duńskiego do niemców holsztyńskich, lawenburgskich i szlezwickich. Wszakże

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MOŻE SIĘ PRZYDAĆ do historyi żydów polskich.

(Dokończenie.)

Niebawem przylepił szkolnik na drzwiach synagogi zapadły wyrok kahału: Iż Aron listonosz przeklęty i wyklęty chajremik! Cała gmina czytała i brała wstręt przed nim gorzéj jak przed trędowatym. Ani się go tknąć, z nim jeść, z nim pić niewolno, nawet żonie i dzieciom własnym, a gdyby w klątwie umarł, grzebać go niewolno. — Co tu począć? tu zadatek dany, ugoda zawarta, a tu klątwa rabina wykluczająca z grona wiernych: Cywilizacyo dopomóż! — Postanowił niedbać na klątwę i iść za przekonaniem. W tém nadchodzą święta, a przepis talmudu brzmi: Aby dzień święcić społecznie i wspólnie się modlić. Co to znaczy wspólnie? Cywilizacya odpowiedziała: pod jednym dachem! — Zgoda! — Kiedy więc wszyscy wierni zgromadziwszy się w bożnicy rozpoczęli gwarliwe modlitwy wrzeszcząc i kiwając się o zakład; nasz pan Aron, cichaczem na palcach zbliżył się ku przybytkowi modłów, niosąc pod pachą pokutną płachtę z dziesięciu przykazaniami na czole i księgę i unikając mężczyzn, ciemnym krużgankiem i wązkiemi schodkami wydostał się do oddziału górnego, kędy niewiasty z ksiąg grubych Boga chwalą, spoglądając tylko przez kratę na ołtarz i *thoirę*, to jest pargaminowy odpis dziesięciu przykazań bożych. — Cichuteńko stanął w kącie, okrył się wełnianą płachtą pokutną, rozpiął rękaw, i wedle przepisu talmudu całował rzemyk i okręcał nim mistycznie jeden palec i drugi palec i trzeci i dłoń i łokieć ręki obnażony, poczém się zaczął kiwać wedle zakonu hussytów i mówić modlitwy przepisane. Jako człek nabożny zatopił się w modły i nie wiedzieć czy głośniéj zagadał czy przypadek niefortunny zdarzył; dość, że żydówki spostrzegły. Jako niewiasty i wietrzne istoty, zwietrzyły wnet: że to nikt inny tylko listonosz Aron, chociaż twarzą do ściany obrócony i płachtą osłoniony.

— ***Reb Aron ist du!*** — ***reb Aron ist du*** — szepnęła jedna drugiéj, i ku modlącemu się zerwały z wrzaskiem: ***Wus willste du? dü chajremik, machćiemoj dü machćiemojnik***, czego tu chcesz? ty przeklęty! bo imie twoje niech będzie zmazane — i nuż gdyby ptastwo na sowę z pazórkami do oczów i dalejże drapać, targać za opończę i płachę, a jedna z nich zawołała do bożnicy: ***Reb Urym sist du deier machćiemojnik!*** Tłum hussytów rzucił się ku schodom, z których biedny męczennik spekulacyjnéj filozofii pospieszno bieżał okładany kułakami pięknéj płci starozakonnéj. W krużganku przyjęli go współwyznawcy z całą husycką zajadłością i podając sobie gdyby piłkę lub balona kułakowali, gdzie kto dopadł żebro nie żebro, kark, nie kark, że ledwie żywy na ulicę wyskoczył. Zaraz się udał do Zwierzchności, a sąd sprawiedliwy rozpoczął śledztwo. Rozumie się, że dotąd bezskuteczne, bo żaden hussyta za wyklętym świadczyć nie będzie i nie może, jeżeli jest i chce pozostać hussytą. Może jednak zbieg okoliczności poda środki poskromienia zbytniéj hussytów gorliwości. Nim to jednak nastąpi, wiele utrapienia znosi biedny listonosz. Po ulicach *szajgecy* to jest chłopcy żydowscy biegają za nim wołając: ***chajremik! machćiemojnik!*** dorośli stronią od niego i z wstrętem listy nawet biorą, a fanatyczne żydówki na wspominek o nim choć cicho mówią: ***ausgelöscht magste werden***, obyś został wymazany. Wszystko za to: że się poważył wziąść w dzierżawę karczmę w żydowskim ręku będącą. — Ale niedość na tém. Na sprzedaż karczemną kupił wódki baryłkę i oclił ją u czopownika miejskiego starozakonnego; na co odebrał boletę. Wysłał wódkę na wozie chłopskim, a dla uniknienia trudności dał woźnicy boletę. Na mieście żydek na pachołka czopowego wyglądający, zaziera do wozu i pyta o boletę. Woźnica pokazał, a żydek wziął i odszedł. Potém przychodzi drugi, pyta o boletę? Nie było: więc zabiera wódkę jako przemytną.

Listonosz nadbiega, hałasi, gniewa się, grozi; ale nadaremno. W odpowiedź niesłyszy tylko: ***chajremik! maehciemojnik! verschwarst bistdü!*** — Znowu więc rad nierad wytoczył drugą sprawę i jeszcze większą nienawiść na siebie ściągnął. Obecnie sam i rodzina jego chodzą gdyby zatruci, a w gminie i kahale oburzenie i zgorszenie wielkie.

Nie takie jednak jak w Tarnowie!

Tu zgorszenie husytów zardzewiałych doszło najwyższego stopnia i ma słuszność niepozorną, bo: Reb Rieger, ***żyd***, na Krakowskiem - Przedmieściu w domu pana Szebesty, ***założył sklep wieprzowiny!*** z całem przyborem i wyborem doskonałych: kiełbas, szynek, salcesonów, połci, sadeł i t. d. Jadłem sam z tego sklepu specyały wieprzowe i mówię rzecz niepodobną do prawdy a przecie prawdziwą. Można sobie wystawić jaki to popłoch i jaką zgrozę wywołało pomiędzy prawowiernemi wrogami tego pożytecznego zwierzęcia, które gospodyniom omasty, a malarzom runo do narzędzi objawu piękna: szczeciaków dostarcza. Zagrożon wyklęciem stanął przed rabinem i tłomaczył się nastpnie: Bóg mi najprzód kazał żyć, więc zarabiać muszę. Różnych zarobków próbowałem, a niemogłem wyżyć; obecnie żyję. Wieprze nieczyste sprzedaje rad nierad i gorszę się tem. Dajcie mi inny równie korzystny sposób zarobkowania, a chętnie porzucę nieczyste mięso. Nie jadłem go, nie jem i niebędę, bo bym się splugawił, modlitwy i obrzędy sumiennie pełnię.

Niewiem czy z przekonania czy z obawy gorszych następstw, przyjęto wymówkę, dość że Reb Rieger, jak kupczył tak kupczy wieprzowiną w Tarnowie, sprowadzając ją z Węgier po większej części. Boleją hussyci nad jego zaślepieniem, ale on zarabia nieźle i propaguje tem samem urok cywilizacyi. Żeby listonosz zagroził kahałowi podobnem przedsiębiorstwem możeby prędzéj uzyskał przebaczenie.

—K. Gazda.—

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH ŚP. GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO znajdujących się we Lwowie.

III. Ryciny.

Wizerunki Polaków i cudzoziemców, którzy z Polską byli w styczności. (Ciąg dalszy.)

Z 6 wizerunków Eleonory Maryi, córki Ferdynanda III, a żony najprzód Michała Korybuta Wiśniowieckiego króla polskiego, następnie zaś Karola Leopolda księcia lotaryńskiego, zmarłéj 1697 r. przytoczę dwie ładne ryciny współczesne, z których pierwsza (4 min.) rylca de l'Armessina, napisem francuskim opatrzona, królowę po pas przedstawia, zaś Ludwika Gomier'a w Rzymie u Jakuba de Rubeis Formis wydana popiersie jéj w owalu wyobraża. — Do osobliwości nadzwyczaj rzadkich i ogromnie przepłacanych należy rycina (w 4ce) Hopfena z napisem w górze: ***Erasmus Roterodamus***, przedstawiająca popiersie sławnego męża tego. Z boku po lewéj jest monogram Hopfena J. H. i słowa: die Bildnis nach leblicher gestalt ausgetruckt; przy popiersiu znajduje się wyraz: Marckstain a niżej słowa: Der tod ist... weich kaim. Prócz tego nadzwyczaj rzadkiego wizerunku Erazma Rotterdamczyka † 1536 r. który dla stósunków swych z współczesnymi uczonymi w Polsce w zbiorze tym został umieszczony.

Zasługuje także na wzmiankę piękna rycina sztuką czarną (fol.) Jos. Oertla z obrazu Jana Eüblwissera r. wykonana a przedstawiająca w owalu popiersie Jana Krzysztofa Ettnera lekarza Jana III Sobieskiego.

Nieobojętną dla historyi jest Heissa Eliasza rycina sztuką czarną (4 maj.) wyobrażająca popiersie w owalu Fabriciusza kardynała, nadzwyczajnego legata papie-

nawet rządy niektóre Rzeszy, wzięły stąd pochop do odezwy do rządu duńskiego, który jak słyszę z pewnego źródła, wyświecił Prusom w memorandum dość obszernem, że rząd duński w zupełnem znajduje się prawie działania, jak działał w kwestyach zaszłych w ostatnich czasach.

Piśmiennictwo o tym przedmiocie wzbogacone zostało niejednem uwagi godnem dziełem, wydanem w języku niemieckim np. „Vorträge im dänischen Reichsrathe über den sogenannten Elfer-Antrag;“ potem broszurą profesora Hjort „Rüge einer Lüge“ odpowiadającą na broszurę profesora Baumgarten w Rostoku, a która wydana w Brunszwiku 1856, twierdzi między innemi, że pastor Hansen oparł się rozporządzeniu rządu duńskiego, chcącemu w gminie jego (w Szlezwiku) zaprowadzić język duński, gdy tymczasem gmina ta tego języka nie rozumie. Wszakże broszura profesora Hjort dowodzi listami własnemi pastora Hansen do Hjorta pisanemi, że właśnie pastor Hansen sam się przyznaje, iż uczynił pewne i celowi odpowiednie propozycye wprowadzenia języka duńskiego. Wszystkie listy p. Hansen zawarte w téj broszurce, rozwodzą się nad jego krokami i staraniami zaprowadzenia języka duńskiego w gminie, w któréj żyje jeszcze dawny duch (duński?) a jak profesor Hjort twierdzi, uczono się niemieckiego języka (hoch deutsch) wtedy tylko, kiedy chciano się kształcić na uniwersytetach niemieckich. Oto dowód jakich środków chwytają się agitatorzy tacy, jak profesor Baumgarten w Rostoku, żeby w obłąd wprowadzić opinie Niemców, rozsiewające kłamliwe wieści, którym nietylko fałsz publicznie zadają odpowiedzi duńczyków, lecz dowodzą nadto, jak bezzasadne są krzyki gazeciarskie. Przeciwnie w 18 wieku superintendent niemiecki dopiął swego celu, że do dzieci duńczyków, które tylko ojczysty język duński rozumiały, li tylko po niemiecku przemawiano i w tym języku je uczono.

Pogłoski o nowem przesileniu ministeryum, są bezzasadne, chociaż walczy ono z trudnościami. Tak jak teraz chodzi o zniesienie cła na Sundzie, Hamburg stara się o zniesienie cła hanowerskiego na Elbie, znanem pod nazwiskiem *Stader Zoll.* Doktor Soethber udał się w tym interesie do Berlina, żeby poruszyć rząd pruski do popierania tego interesu. Inne kroki poczyniono w Anglii i Ameryce. Czy się Hamburgowi uda, to rzecz nie małéj wagi. Hanower opierać się będzie już dla tego, że Harburg o milę od Hamburga z wygodnym portem w granicach *Zollvereinu* położony, oswobodzony od cła *Stader-Zoll*, kwitnie kosztem Hamburga.

Paryż 10 listopada.

L*** Za restauracyi pisano wiele o czasach Konsulatu i Cesarstwa, po rewolucyi lipcowéj rozpatrywano się głębiéj w ostatnich latach minionego wieku, dziś przyszła koléj na panowanie Ludwika XIV i ono stało się niemal wyłącznym przedmiotem historycznych poszukiwań, literackich badań w artykułach po Przeglądach umieszczanych lub w kilkutomowych księgach, a w końcu spróbowano przenieść je do dramatu zapomniawszy o tém, że język gwałtownych wzruszeń serca nieznany był wcale na dworze, gdzie najwyższą było zbrodnią wykroczyć od przepisanéj etykiety, gdzie sama miłość przybierać musiała jakąś urzędową postać. Wszyscy zgodnie powtarzają, że ów wielki monarcha stworzył jedność państwa, on pierwsze rzucił podstawy wielkości Francyi, jemu ona winna uniwersalność swojego języka i literatury. Przeczyć temu możeby było nazbyt zuchwale, ale godzi się zwrócić uwagę, że Ludwik XIV przy wstępie swoim na tron francuzki znalazł się otoczony wieńcem znakomitych wojowników, ludzi stanu, pisarzy którzy niezwykłym dotąd blaskiem uświetnili pierwszą połowę jego rządów. Nie on ich stworzył, wykształcił, oni czekali na jego przyjście, a gdy ich zabrakło, nie znaleźli się godni następcy do piastowania bogatego dziedzictwa, owszem zmarnowali go nie mało, resztę zostawili na pastwę rejencyi i niedołężnym rządom Ludwika XV. Lamartine w ostatnéj swéj rozprawie powiada: że geniusz francuzki po śmierci Ludwika XIV musiał się zatrzymać na chwilę, spracowany szukał wypoczynku aż do czasu nim nowe potrzeby i wypadki powołały go do wyższego lotu. Epokę jego wytchnienia cofnąwszy na jakie lat piętnaście przed zgonem Ludwika XIV zdaje się, że znajdujemy się bliżéj prawdy, a stanąwszy na tym punkcie, przebieżmy z Lamartinem mistrzowski jego pogląd na literaturę francuzką zeszłego wieku. Wolter, Rousseau, Buffon są według niego trzéj wielcy kształciciele uniwersalności języka francuzkiego. Wolter mowę towarzyską wprowadzając do literatury i historyi, stworzył swobodę stylu, wygnał nudę z książek, tę ich długo nie wyleczoną zarazę, i polemice dał oręż jakiego dotąd nie znała. Język jego polotny, szybki jak improwizacya, zwięzły, bez którego to warunku dziennikarstwo istniećby nie mogło, użyty został do djalogu umysłu ludzkiego jako echo powtarzające wiernie wszystkie jego idee. Wolterowi brakło tylko na poważności, a dodaj najczęściéj, na prawdzie. Oryginalna literatura bierze początek od J. J. Rousseau, jako dziecko natury jéj tylko był naśladowcą, w uczuciu własnem czerpał natchnienia. Niepodległość ducha stworzyła język pełen powagi i siły, skarga jęcząca, marzenia w obrazach dziwnéj harmonii przedstawiane jaśniały pięknością stylu, który późniéj na mównicę polityczną przemieniony został. Buffon wielki kolorysta wykształcił język naukowy, jemu w największéj części należy się zasługa, że dzisiaj obliczając w cyfrach bieg gwiazd niebieskich możemy godnie opiewać Stwórcę i jego stworzenie. Lecz więcéj jak ci trzéj pisarze do upowszechnienia idei francuzkiéj przyczyniła się rewolucya, nie wylęgła z saméj tylko potrzeby sprostowania nadużyć przeszłowiecznych, ale z konieczności w jakiéj się ludzkość znalazła odbudowania społecznego gmachu na nowych zupełnie fundamentach. Zgromadzenie konstytucyjne nie miało na celu jedynie interesa Francyi, przedmiotem jego prac i usiłowań był świat cały. Wtenczas to literatura zamilkła, stawszy się filozofem, prawodawcą, politykiem, a wszystkie ludy zwróciwszy swą uwagę na to wielkie dzieło jakie wykonywała Francya, uczyły się jéj języka, aby łatwiéj mogły zostać słuchaczami podnoszącego się głosu, co im tak wymownie rokował o nowém życiu, o odrodzeniu. Ale nadeszła rychło konwencya. Francya pomordowała swoich poetów i pisarzy. Europa odwróciła oczy od tak krwawego widoku, przestraszona niezmordowanem okrucieństwem, znienawidziła i literaturę i język narodu, w którym kat był pierwszym ministrem. Któż wtenczas miał czas myśleć o literaturze, pióro wypadło z rąk pisarzy, bo i czytelników zabrakło. Każda wyższość intellektualna poczytana już była za zbrodnią, i jeżeli język uchował się od zatraty, Francya winna to emigracyi rozpierzchnionéj po Europie, a tak skargi swoje wymownie szerzącéj po wszystkich częściach świata. Kiedy pytano Sieysa jakim sposobem zdołał uniknąć prześladowań, odpowiedział: „stałem się małym i umilkłem.“ Cesarstwo powiada daléj Lamartine, cofnęło o trzy wieki postęp rozumu ludzkiego. W jego pełnych sławy koszarach brakowało powietrza i Francya została tylko przedmiotem dla wielkiego dramatu świata, dla olbrzymiego poematu, w którym na nieszczęście jednéj niemasz rzeczy — morału. „Pomińmy te czasy, albo raczéj przenieśmy śmierć nad życie, bo nie zostaje nam tylko rozpacz nad ludem mającym tylko cześć dla tych, którzy nim najwięcéj pogardzają i tośmy dłużni konwencyi, bo kiedy naród przywiedzion jest do ostateczności wyboru między rusztowaniem a Cesarzem niema wątpliwości w wyborze.“

Przechodząc od literatury do bieżących wypadków, zapiszmy przyjazd Cesarstwa do St. Cloud. Dziś ma być przyjęcie okazałe w Tuileryach posła rosyjskiego hr. Kisielewa, a oboje Cesarstwo wieczorem będą na przedstawieniu opery *Rose de Florence.* Moreau-Sainti, Roger i Bonnehée odgrywają w niéj najpierwsze role. Opera francuzka ma dziś dwie sławne tancerki Rosati i Amalią Ferrari reprezentujące w balecie klasyczność i romantyczność. Być tragikiem lub komikiem w balecie nie lada to jest zadanie, tam mimika ma zastąpić niedostatek mowy, zatem każdy ruch, giest, każde poruszenie głowy, zmarszczenie powiek, rzut oka muszą być wyrazem myśli, i w tem celuje Rosati, bo ją każdy zrozumie, odgadnie coby powiedzieć chciała, jéj taniec poprawny, doskonałym byłby w całem znaczeniu tego wyrazu, gdyby mu nie brakło na polocie jaki cechuje taniec p. Ferrari. Jéj metoda jest zupełnie oryginalna potrzebująca nieokreślonych obszarów, zdaje się, że cała scena jest za małą dla niéj, że wybieży co chwila po za szranki, a w tem zatrzymana nieruchomie na niedostrzeżonym punkcie stopy zachowuje równowagę i podobna Sylfidzie igra z przelotnym zefirem, a lekkość tańca jéj jest tak nadzwyczajna, iż prawie nie słychać stąpania.

W czwartek przeszły zapowiedziano w operze włoskiéj widowisko *Trovatore.* W ciągu dnia pani Frezzolini zawiadaami iż dla słabości nie może grać roli Eleonory. Co tu począć? kto zastąpi prima-donnę? aż oto zjawia się nieznana pani Stefanone, zaręcza, że niezawiedzie ani dyrekcyi ani publiczności, i występuje na scenę. Zdumieni słuchacze potwierdzili sąd jéj o niepospolitym talencie i Włochy mają dziś jednę śpiewaczkę więcéj. Coś podobnego zdarzyło się już raz pani Frezzolini w Bergamo. Grano *Corrado d'Altanera;* w 3cim akcie miała za kulisami śpiewać modlitwę: *nella pace*, moment już ten się zbliżał, a ona w swéj loży kończyła się ubierać. Maestro Ricci, w rozpaczy, że cała sztuka przepadnie, jeźli publiczność chwilę dłużéj w niecierpliwości pozostanie, podstawia inną śpiewaczkę głos mającą podobny jak Frezzolini. Publiczność oszukana, poklaskuje woła prima-donnę, właśnie w téj chwili nadbiegającą z loży na scenę i ta odbiera niezasłużone pochwały.

Verdi apelował od wyroku skazującego go na 1000 fr. kary pieniężnéj na rzecz p. Calzado. Apelowała też i pani Pescatore. Dnia 25go b. m. rozpoczyna się proces p. Veuillot z księgarzem Dentu z powodu ogłoszonego dzieła *l'Univers jugé par lui même.* Obrońcą pierwszego jest p. Jossand, drugiego p. Dufaure.

W przyszłym miesiącu będziemy mieli wystawę fotograficzną na wzór téj, jaką niedawno urządzono w Brukseli. Wystawa sztuk pięknych 15go maja ostatecznie będzie w pałacu wystawy, a nie w Luwrze jak to zrazu mówiono.

Dotąd nie wiemy żadnych innych szczegółów o koncesyi kolei żelaznych rosyjskich nad te co nam dzienniki doniosły. Rosya po prostu robi pożyczkę miliarda franków na 5%. Akcye kompanii są téj natury jak obligacye wypłacalne po 750 franków. Dotychczas dług Rosyi wynosił:

z pożyczki holenderskiéj	57,149,000	florenów
dług wewnętrzny . . .	110,867,055	rub. sr.
renty wieczystéj . . .	223,861,476	„
rozmaitéj natury . . .	5,280,000	„

Przybyło w czasie ostatniéj wojny 50 milionów rub. sr. a zatem w obecnéj chwili wyobraża sumę 451 milionów rsr. czyli 1800 milionów franków, do których nowy milion przybędzie za koleje żelazne.

Czytamy w *Korrespondencyi Austryackiéj*: Pod względem związków pogranicznych między krajami c. k. austryackiemi a mianowicie obrębem rządowym krakowskim i sąsiednim Szląskiem pruskim, na mocy reskryptu JExcelencyi Naczelnika najwyższéj władzy policyjnéj, następujące przepisy ułożone zostały: Dla mieszkańców znanych jako niepodejrzani z wsi leżących tuż przy granicy austryacko-pruskiéj, nie potrzeba w ogóle żadnych legitymacyj pasportowo-policyjnych aby się dostać do pobliskich pruskich okolic. Chcąc dłużéj się zatrzymać i daléj się udać od granicy w okręgu granicznym austryackim, to jest o ile to odnosi się do obrębu rządowego krakowskiego i na czas 4 tygodniowy, wystarczają certyfikaty lub karty legitymacyjne wydane przez c. k. dyrekcyę policyi i właściwe urzędy powiatowe; zaś dla poddanych pruskich przez właściwych landratów na blankietach, a przez dominia lub urzędy skarbowe doręczanych stronom. Każdy poddany austryacki chcący się zatrzymać w krajach pruskich ma się wykazać pasportem wydanym przez c. k. Prezydyum rządu krajowego lub też książką wędrowną. Wszystkie legitymacye wydane do podróży do Prus winny być przy przebywaniu granicy przedłożone do wizy pruskim urzędom celnym, tam zaś gdzie urzędują władze policyjne, tymże władzom.

Gazeta lwowska pisze: Wys. Prezydyum Namiestnictwa przesłało pod dniem 7 października r. b. Lwowskiéj izbie handloowéj i przemysłowéj następujące kwestye do sprawozdania: 1) Czyliby nienależało proponować zupełnego zniesienia rozmaitych w monarchii istniejących ustaw względem lichwy, przez coby uchylona została karygodność lichwy wyjąwszy wypadki oszukaństwa, albo 2) czyliby niewypadało oświadczyć się za zaprowadzeniem patentu względem lichwy z dnia 2 grudnia 1803, bądź bezwarunkowo, bądź za poprzednią rewizyą i reformą także w tych krajach koronnych gdzie dotychczas patent powyższy nie był obowiązujący; nakoniec 3) czyliby nie było rzeczą stósowniejszą zaprowadzić w pojedynczych krajach koronnych rozmaite ustawy o lichwie ze względu na niejednakie stosunki krajowe.

Po odbytych w komitecie naradach nad powyższemi kwestyami, uchwalila Lwowska izba handlowa i przemysłowa na trzeciem nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 5 b. m. pod przewodnictwem pana Józefa Breuera większością głosów oświadczyć się za bezwarunkowem zniesieniem istniejących ustaw względem lichwy i złożyć w tym duchu sprawozdanie wysokiemu Rządowi.

Wiedeń 14go listopada. Wczorajsza wieczorna *Gazeta wiedeńska* zamieszcza następujący ważny artykuł:

„Zaledwie upłynęły dwa lata jak rząd państwa pragnąc aby wszystkie części monarchii o ile można obdarzone były dobrodziejstwem komunikacyj szynowych, wydał prawo o nadaniach konsensów kolei żelaznych z d 14 września 1854 r. przez co duchowi przedsiębiorstw nowy nastręczył kierunek w rozwijaniu ruchu, a przez ogłoszenie w *Gazecie wiedeńskiéj* z d. 12 listopada 1854 sieci kolei żelaznych austryackich jak najrozleglejsze otworzył mu pole.

„Skutek odpowiedział oczekiwaniu. Zasoby pieniężne krajowe i zagraniczne, reprezentowane przez najznakomitszych kapitalistów świata handlowego i właścicieli ziemskich, spływały obficie, biorąc udział w zakładaniu kolei żelaznych, którym rękojmia procentu i umarzania udzielona przez administracyę rządową zupełne dawały bezpieczeństwo dla lokacyi kapitałów, a źródła pomocnicze już wykryte lub wykryć się mające w krajach uposażonych od natury, przez które koleje te przechodzą, bogate prócz tego zapowiadały korzyści.

„Tym sposobem w niesłychanie krótkim czasie najważniejsze linie téj sieci kolejowéj zostały ukonsensowane, a obok tego jest jeszcze w trakcie czynności, kilka podań o konsensa, tyczące się bądź wypełnienia pomienionéj sieci, bądź téż dodania do niéj nowych linij.

„Naturalnym skutkiem tych ogromnych przedsiębiorstw tak szybko po sobie powstających, wymagania od targu pieniężnego były wielorakie i znaczne; a niedostatek gotówki jaki się ostatniemi czasy na giełdach europejskich okazał, nie mógł nie wy-

---

skiego w Polsce 1698 r. dla nakłonienia prymasa i innych przeciwników Augusta II do uznania tegoż za króla. Masz następnie dwa rzadkie wizerunki Konstantego Ferbera, burmistrza gdańskiego na początku XVIII w. z których pierwszy (fol. min.) ryty na miedzi w Berlinie przez Jana Jerzego Wolffganga z rys. J. B. Hoffmana po pas go przedstawia, a drugi (4) przez tegoż ryty 1714 popiers jego w owalu.

Z 11 wizerunków Fryderyka Chrystyana królewicza polskiego, który po śmierci ojca swego Augusta III elektorstwo saskie objął 5 paźdz. 1763 a już 17 grudnia t. r. umarł, wspomnę piękną rycinę (1/2 fol.) J. M. Bernigerotha z rys. A. Wernerina 1742 r. w Lipsku wydaną, gdzie oglądasz popiers księcia wśród alegorycznych osób i ozdób, dalej bardzo piękną rycinę (fol. min.) Wawrzyńca Zucchiego z obrazu Stef. Torellego przedstawiającą go w pancerzu po kolana; a nakoniec równie ładną rycinę (1/2 fol.) Cunegi w Weronie wydaną, gdzie widzisz popiers jego w pancerzu otoczony owalem.

Z 4 wizerunków Fryderyka Wilhelma elektora brandeburskiego, który w roku 1640 objąwszy rządy po śmierci ojca osobiście hołd Władysławowi IV z Prus składał 3 paźd. 1641, a w pokoju welawskim 1657 r. niezawisłość zupełną od Polski uzyskał, roku zaś 1688 umarł, przytaczam dwie piękne ryciny, z których pierwsza (fol. min.) Vischera Korn. 1649 z obrazu Ger. van Hondthorsta wykonana popiers jego w owalu, a druga (1/2 fol.) 1654 przez Jakuba Sandrarta w Ratyzbonie wydana także popiers jego w owalu przedstawia.

Piękna rycina sztuką czarną (w 4ce) p. Schencha wyd. w Amsterd. przedstawia popiers w owalu Franciszka Gałeckiego, wojew. poznań. nadzwyczajnego posła Augusta II w Szwecyi, Danii i Belgii † 1709 r. a wizerunek Piotra Gamrata bisk. krak. † 1545 r. przerysował wodnemi farbami Jan Wojnarowski (1/2 fol.) w całej postaci z obrazu na drzewie znajdującego się w krużgankach u Franciszkanów w Krakowie. Oglądasz następnie piękny popiers w owalu Magnusa de la Gardie gubernatora szwedzkiego Inflant, Żmudzi i Litwy i komisarza przy układach o pokój w Oliwie 1660 roku, ryty na miedzi (1/2 fol.) przez Piotra de Jode z obrazu Anzelma von Hulle, i drugi bardzo ładny a nawet dość rzadki popiers tegoż także na miedzi ryty (1/2 fol.) 1669 przez Piotra von Schuppen z obr. Dawida Klökera. Masz potem dość rzadki popiers w owalu Anny Rozyny z Liszewskich Gaściowéj, sławnéj malarki, urodzonéj w Berlinie 1716 i tamże umarła 1783 r. ryty (1/2 fol.) przez Rosenberga, gdy znów piękna rycina sztuką czarną (fol. min.) w owalu przedstawia popiers Beniamina Gerlacha naczelnego pastora w Swidnicy, urodz. w Rydzynie 1633 a † 1683, a ładna akwarela (1/2 fol.) Wojnarowskiego rob. z obr. olejnego w krużgankach u Franciszkanów w Krakowie, całą osobę Piotra Gębickiego, bisk. krak. † 1657. Współczesny daléj rysunek piórem (8 maj.) wyobraża po kolana postać Wojciecha z Koziegłów Giebułtowskiego, który posłował do Anglii w imieniu Henryka Walezyusza a następnie był wysłany przez Zygmunta III do Rudolfa cesarza, † zaś 1623. Popiers w owalu Głowackiego Jana Nepomucena malarza i nauczyciela rysunków przy liceum ś. Anny w Krakowie, gdzie też w skutek wielkiego natężenia w pracy zgasł przedwcześnie 28 lipca 1847 r. a w 45 życia, przedstawia ładny rysunek tuszem Hadziewicza wykonany 1835 r. w Krakowie. Rysy zaś Cypryana Godebskiego, pułkownika 9go pułku piechoty liniowéj, poległego 19 kwietnia 1809 pod Raszynem, męża zasłużonego krajowi piórem i orężem, przedstawiają ci się tu w 5ciu wizerunkach rozmaitych, z których piękny tylko Wojnarowskiego wymienię rysunek tuszem (12) wyobrażający go w popiersiu.

Jest tu także bardzo piękny wizurunek po kolana Józefa Grassego, malarza historycznego i wsławionego portrecisty, który wezwany około 1768 przez Stanisława Augusta jakiś czas w Polsce przebywał i nie mało dzieł po sobie zostawił, ryty na miedzi przez C. Pfeiffera w Wiedniu z rysunku samego malarza wspomnionego. Oglądasz tu także trzy rysowane wizeruki jenerała Grochowskiego poległego pod Szczekocinami 1794 r., a z tych najpiękniejszą akwarela (4ce) K. W. Kielisińskiego przedstawiająca go po kolana. Z 6 wizerunków Gustawa Adolfa króla szwedzkiego, który z naszym także Zygmuntem III lat kilka w Prusiech wojował a pod Lützen w Niemczech 6 listop. 1632 r. poległ, wspomnę jedynie piękną rycinę w (4ce) Pawła Pontius'a z obrazu Ant. Van Dyck'a przedstawiającą go po pas i rzadką rycinę (fol.), na któréj oglądasz go w całéj osobie na koniu, w głębi bitwę do koła zaś widoki w małym bardzo rozmiarze 196 miast zdobytych przez niego, a między temi i miast polsko-pruskich.

Z 40 rozmaitych wizerunków Henryka Walezyusza króla polskiego i francuskiego † 1589 r. wymienię najprzód bardzo rzadki i dobrze zachowany drzeworyt współczesny z napisami, objaśnieniami i wierszami niemieckiemi, robiony 1574 (fol. min.) a przedstawiający go w popiersiu. Główny napis w górze: Ware Contrafeytung.. Henrici III Königs in Franckreich und Polen MDLXXIIII, a z lewéj strony wizerunku wiersze i inne napisy — w końcu zaś słowa: Alles auss dem Exemplar so zu Venedig getruckt, gleichförmig verteutschet; zdaje się, że wydany w Norymberdze. Następnie rzadkie popiers jego ryty 1588 r. na miedzi (4 min.) z francuskim napisem w górze, a krótkim życiorysem w języku włoskim u dołu; daléj rzadką nie mniéj rycinę (12) z napisem: Henricus Rex Poloniae et Galliae przedstawiającą go po pas i równie rzadką rycinę (4 min.) wyobrażającą popiers jego w medalionie, w którego otoku napis łaciński. Prócz tych znajdziesz tu jeszcze piękną i rzadką rycinę (fol. min.) Hieronima W. przedstawiającą popiers jego, pod którém czytasz czterowiersz francuski: Peintre afin que... l'Amour dans ses yeux; daléj równie piękną i rzadką rycinę (4) z napisem: Henrico III Reij de Françia, wyobrażającą popiers jego w owalu wśród allegorycznych ozdób inne pomijając. Między 5 pięknemi wizerunkami Henryka Fryd. Ludwika księcia pruskiego, który pierwszy cesarzowéj Katarzynie myśl podziału Polski podał, a w sierpniu 1802 r. umarł, zasługują na odszczególnienie najprzód piękna rycina (4 maj.) J. F. Bausego w Lipsku 1779 r. z obrazu Ant. Graffa wykonana a przedstawiająca go po pas w owalu, następnie rycina (1/2 fol.) D. Bergera w Berlinie robiona z rys. Fr. Reclam'a wyobrażająca popiers jego w owalu a w końcu bardzo piękna i kosztowna rycina (fol.) G. F. Schmidta wykon. w Berlinie 1767 r. z obrazu Amadeusza Vanloo i przedstawiająca całą jego osobę w siedzącéj postaci. Z 3 zaś wizerunków Jana Hewelusza, zwanego także Hevelke, sławnego matematyka i astronoma, który urodz. w Gdańsku 1611 r. był konsulem (radzcą) miasta tego i tamże 18 stycznia 1687 r. umarł, wymieniam piękną rycinę (1/2 fol.) Lamberta Vischera z mal. A. Stecha po pas go w owalu przedstawiającą. Masz tu następnie piękny po pas wizerunek Jana Benedykta Hoffmanna malarza, urodz. w Sorau a osiadłego w Gdańsku, gdzie † 1745 r. w 77 r. życia, ryty na miedzi (1/2 fol.) przez M. Deisch'a w Gdańsku z obr. Adama de Manioky. Ładny znów rysunek ołówkiem (8 maj.) Statlera przedstawia popiers Ludwika Hoffmana, kapitana sztabu jen. kwaterm. wojsk polsk. — a rzadka i piękna rycina Massona (fol. min.) wyobraża po pas w owalu Gustawa Horna marszałka wojsk szwedzkich w 30-letniéj wojnie, który przed tém w Prusiech polskich wojował. Z 7 zaś wizerunków rozmaitych sławnego u nas i za granicą z dzieł i czynów swoich Stanisława Hozyusza kardynała-biskupa warmińskiego † 5go sierpnia 1579 r. wymieniam najprzód bardzo rzadką rycinę (4 minimo) N. de Larmessin'a wyobrażającą go po pas, daléj dość rzadką (12) F. V. W. rycinę także po pas go przedstawiającą i popiers jego (4 maj.) rysowany przez Brodowskiego kredą z obrazu znajdującego się w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wrzeć również swego wpływu i na uregulowanie tych przedsiębiorstw.

„Rząd zwracając pilne baczenie na ten ruch, nie da się wprawdzie odstręczyć od dążenia do tego ważnego celu jakim jest zjednanie dla cesarstwa korzyści rychłego wykończenia sieci kolei żelaznych odpowiadającéj wszystkiem potrzebom, uznaje wszelako, że stósunki obecne nie są po temu, aby *nowe* takie przedsiębiorstwa wywoływać, a przez nadanie nowych konsensów na koleje żelazne uciążać bardziéj jeszcze targ pieniężny chwilowo przeładowany.

„Nie wstrzymując przeto przyjścia do skutku i tak zwolna odbywanego tych przedsiębiorstw, których traktowanie już doprowadzone zostało do ukończenia, lub których linije są przedmiotem układów z rządami zagranicznemi, rząd odłoży do stósowniejszego czasu postanowienia swoje względem projektów niedoprowadzonych jeszcze tak daleko, jak również względem przedsiębiorstw nowo powstających. Tymczasem akcye wypuszczone w obieg będą mogły przejść w stałe ręce, a w wielkiem gospodarstwie narodu dadzą się zebrać nowe oszczędności dla których pojawienie się nowych przedsiębiorstw może się okazać pożądanem i zyskowanem.“

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza traktat między Austryą i Sardynią zawarty 19 czerwca r. b. tyczący się zetknięcia kolei austryackich i piemonckich. Treść téj umowy jest ta: Sardynija obowiązuje się poprowadzić koléj z Nowary do granicy lombardzkiéj pod Buffallora nad Ticino; rząd zaś austryacki przedłuży tę koléj z Buffallora do Medyolanu. Most na rzece będzie tworzył granicę. Oba rządy mają koleje te skończyć wciągu lat trzech. Ponieważ obustronne koleje budowane będą przez prywatne przedsiębiorstwa, więc stosunki ich bliżéj są oznaczone tą umową, jak niemniéj przepisy policyjne, paszportowe i celne.

— Dnia 13go wieczór około godziny 8éj przybyli do Wiednia JCM. Arcyksiąże Karól Ludwik z żoną swoją Arcyks. Małgorzatą królewną saską oddzielnym pociągiem z Drezna przez Pragę i Berno. W dworcu kolei północnéj oczekiwały przybywających władze wojskowe i cywilne. Oboje Arcyksięstwo zajechali następnie do zamku cesarskiego, gdzie przyjmowani byli przez N. Państwo i całą familiję cesarską. Dziś, jutro i pojutrze mają być przedstawiania osób dworu i ciała dyplomatycznego w zamku ze zwykłem obrzędem.

Belgia.

W dniu 11 b. m. nastąpiło w Brukselli pod przewodnictwem króla, otwarcie na rok 1856 i 1857 zwykłych posiedzeń Izb. Król w mowie swéj mianéj z tego powodu, wyraża wdzięczność za dane przez kraj dowody przywiązania do jego osoby w czasie uroczystości 25éj rocznicy jego panowania i dodaje, że te objawy uczuć przyczyniły się do utwierdzenia stosunków miedzynarodowych. Daléj mówi król, że obfity plon tegoroczny przywrócił dobry byt, pomimo tego jednakowoż zadanie wyżywienia nie przestanie go zajmować. W przedmiocie wychowania publicznego rząd poczynił ulepszenia. Ruch literacki nie zwolniał. Umiejętności i sztuki równym ciągle świetnieją blaskiem. Na dredze rolnictwa nie jeden jeszcze może być uczyniony postęp, dla tego rząd zaproponuje rewizyę prawa dotyczącego biegu wód. Przemysł coraz stając się bogatszym i wykwintniejszym, nasuwa potrzebę zabezpieczenia własności modelów i rysunków fabrycznych. Sytuacya handlowa jest w ogóle zadowalającą, a prawo na zeszłorocznych posiedzeniach zawotowane, położyło jéj podstawy. Król oczekuje od mądrości Izb, że rewizya taryfy celnéj prowadzoną będzie daléj w tym samym duchu roztropności i umiarkowania nakazywanego przez środki, do których się odnoszą najważniejsze interesa. Z królem greckim zawarty został traktat co do handlu i żeglugi, a z innemi państwami rozpoczęte są układy, iżby warunki traktatów postawić można w harmonii z zasadami nowego systemu morskiego. Daléj mówi król o zadowoleniu swem z pomnożenia niektórych gałęzi dochodów publicznych, o potrzebie oszacowania katastralnego dla stosunkowego wymiaru podatków, o ulepszeniu stanu niższych urzędników państwa, a przejrzeniu stopniowem prawodawstwa karnego, o ulżeniu gminom w utrzymywaniu żebractwa, o zaprowadzeniu zakładów dobroczynnych. Chwali dobrego ducha milicyi obywatelskiéj i pragnie, aby połączyć można wielkie interesa obrony kraju z handlem narodowym, następnie nadmienia o dokonaniu w roku ubiegłym kilku linij kolei żelaznéj, która zbliżyła do siebie odleglejsze strony Belgii i kończy temi słowy „projekta do praw, których przedłożenie jest zapowiedzianem, nadadzą pracom tegorocznych posiedzeń wielką ważność. Waszą jest rzeczą panowie, prace te uczynić żyznemi dla przyszłości kraju, popierając rząd mój lojalniéj i czynnie.“

Włochy.

Według listów z Neapolu z dnia 6go b. m. żołnierz jeden neapolitański znieważył Anglika nazwiskiem Iggullon, konsul angielski zażądał natychmiast zadosyć uczynienia, które mu minister Carafa przyrzekł. Być wszakże może, że rząd angielski niepominie téj sposobności, by się zbliżyć z flotą swoją pod Neapol, dla tego zdarzenie to nie powinno być pominiętem, bo stać się ono może zawiązkiem nowych nieporozumień. Wszelako rząd neapolitański wydał 28go z. m. rozporządzenie do władz policyjnych, nakazując im, aby unikano wszelkich zajść z poddanemi francuskiemi i angielskimi. W przypadku zaś zajść, by starano się je uspokoić i bronić osób i mienia cudzodziemców. Zaniechanie tego mogłoby bowiem ściągnąć ciężką odpowiedzialność na władze.

W Turynie obiega wieść, że Mazzini przebywa tam pokryjomu. *Opinione* wzywa go, żeby się dał poznać, dodając, że stronnictwo konstytucyjne nie lęka się go już dzisiaj i gotowe jest zmierzyć się z nim.

W Nizzy przyszło do utarczki między gwardyą narodową a karabinierami. Dwóch karabinierów (żandarmów) zaczepiło dwóch młodych ludzi żądając od nich wykazania się z papierów. Jeden z przytrzymanych udał się do pobliskiego mieszkania swego i wrócił z legitymacyą swoją, a śród tego brat jego poróżnił się z karabinierami, którzy w skutku tego rzucili się na obu i skaleczyli ich pałaszami. Lud rzucił się na karabinierów, rozbroił ich i oddał zranionych pod opiekę gwardyi narodowéj. Wkrótce nadeszły karabinierom posiłki z żądaniem wydania sobie ranionych, i otoczono budynek, w którym ciż przebywali. Zaledwie pułkownik gwardyi narodowéj zdołał powstrzymać walkę, do któréj się z obu stron sposobiono. Sprawa ta poszła teraz na drogę sądową.

Rosya.

Jeden z dzienników niemieckich nadreńskich zamieszcza list niby z Petersburga z 3go listopada t. m., donoszący o posłannictwie jakie ma spełnić ambasador hr. Kisielew przy dworze francuskim. Chociaż nie wierzymy bynajmniéj aby osoba pisząca ten list znała instrukcye dane posłowi, i chociaż widocznem jest, że list ten układany był w Niemczech z domniemań o celu misyi posła wyciąganych z samego położenia politycznego; jednak podajemy list ten z powyższą uwagą, gdyż powtórzyło go wiele dzienników nadając mu jakąś ważność: „Zapewniają że hr. Kisielew złoży na dworze Cesarza Francuzów oświadczenie, iż właśnie dzisiaj gdy powstało tyle trudności przy wypełnieniu warunków traktatu paryskiego, pragnie Rosya czynem dowieść, jak wiernie wypełnia zawsze przyjęte zobowiązania. Równie dzisiaj jak wówczas, kiedy obwiniano ją o zaborcze zamiary, nie życzy sobie bynajmniéj ażeby spokój Europy i harmonia mocarstw zniszczoną była; przeciwnie, życzy sobie by spory co do niektórych spraw i warunków, między innemi spory o Bołgrad, wyspy wężowe i organizacyą Księstw Naddunajskich, jak najprędzéj załatwione były na kongresie paryskim powtórnie zwołanym. Rosya dla świętego spokoju uczyniła już raz ustąpienia i przyzwoliła na życzenia mocarstw, a dzisiaj dla utrzymania tego pokoju będzie wszystko czynić co tylko czynić może, by usunąć spory i zawikłania. Głównem jednak zadaniem pana Kisielewa jest skłonić Francyą by nie wymagała od Rosyi rzeczy, które pod pozorem wypełnienia warunków traktatu, w istocie swéj sprzyjają jedynie ambitnym i zaborczym zamiarom innego państwa. W tym ostanim przedmiocie embasadorowi francuskiemu p. Morny tak wiele nagadano w Petersburgu, iż p. Kisielew w Paryżu niewiele będzie mógł dodać. Zresztą cała ta sprawa z trudnością powiedzie się ces. rosyjskiemu gabinetowi, dopóki istnieć będzie przymierze angielsko-francuskie.“

— Ministeryum wojny zaprowadziło teraz dość znaczną zmianę w sposobie zakupywania żywności dla wojska. Dotychczas w jesieni każdego roku odbywały się licytacye na dostawę zboża do magazynów wojskowych, a przy licytacyach dostawy téj, podejmowali się zwykle nie producenci i właściciele, lecz kupcy i wielcy liweranci. Rząd od dawna się starał, ażeby zboże i żywność dla wojska zakupować mógł wprost z pierwszéj ręki od właścicieli ziemskich, przez co chciał otrzymać podwójną korzyść: dla skarbu i dla gospodarstwa wiejskiego. Lecz usiłowanie jego rozbijało się zawsze o obojętność w téj mierze właścicieli ziemskich. Gdy powyższy zamiar rządu dla tego najwięcéj nie przychodził do skutku, że właściciele ziemscy nie przybywali do miast na licytacye, ministeryum wojny postanowiło teraz, aby komisarze rządowi z komisyi prowianckiéj jeździli po prowincyach najbogatszych w zboże i na miejscu od właścicieli ziemskich zakupywali takowe.

— Wiadomo, że rosyjski minister oświecenia Norów objeżdżał i zwiedzał kolejno w ciągu ostatnich dwóch miesięcy okręgi naukowe: moskiewski, charkowski, kijowski, warszawski, a teraz wizytuje wileński. Opisaliśmy dawniéj zwiedzanie przez ministra szkół i zakładów naukowych warszawskich; teraz zaś podajemy następujący szczegół, odnoszący się do wizyty ministra w uniwersytecie kijowskim, a przesłany w liście z Kijowa 20go października: „Po szczegółowem zwiedzeniu wydziałów uniwersytetu i przysłuchaniu się prelekcyom, minister był na nabożeństwie w obu kościołach uniwersyteckich w greckim i w rzymsko-katolickim, a następnie miał mowę do nauczycieli i uczniów zgromadzonych w wielkiéj sali w uniwersytecie. W mowie téj przedstawiał im starania monarchy o postęp w oświacie i w ukształceniu „„wszystkich swych poddanych, tak Polaków jak Rosyan, dla których Cesarz jest z równą miłością, jako dla dzieci jednéj rodziny. Nie mam dzieci — rzekł daléj minister — lecz Bogu się podobało postawić mnie na dzisiejszem stanowisku i wskazać mi, że wy wszyscy jesteście dziećmi memi. Kocham was jak własnych synów i życzę sobie, abyście mi wynagrodzili równie szczerem uczuciem.““

Dzienniki petersburgskie podają następujący szczegół jako oznakę rozwijania się handlu rosyjskiego a zarazem nowéj produkcyi w Rosyi. Jeden z kupców petersburgskich zakupiwszy tytuń w gubernii samarskiej nad Wołgą, posłał go do Hamburga, gdzie pół miliona funtów tytuniu tego nabył od niego zarząd tabaczny austryacki. Spodziewają się, iż uprawa tytuniu w gubernii, téj posiadającéj odpowiedzi grunt i klimat, stanie się ważną gałęzią produkcyi i znaczne przyniesie korzyści.

— Według wiadomości telegraficznéj z Petersburga z 9 listopada, mróz już w téj stolicy doszedł do 9ciu stopni, a płynący lód Newą przerwał związki z Kronstadem. Ta zmiana temperatury rozciąga się na całe północne wybrzeża Baltyku, gdyż depesza telegraficzna z Rewla z 9go donosi, iż wieczorem w dniu tym było tam 8 stopni mrozu. Dziwnem się może wydaje przesyłanie telegrafem tak zwykłéj wiadomości, że w północnéj Rosyi mróz jest w listopadzie i wybrzeża Baltyku lodem się pokrywają; lecz właśnie doniesienie to jest ważnem dla okrętów mających wpłynąć do tamtejszych portów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z Krynicy donoszą do *Gaz. Lwowskiéj* że wybuchł tam przez nieostrożność pożar przy suszeniu lnu w domu niejakiego Dolskiego, pod nieobecność samego gospodarza. Pozostałe w domu kobiety, żona jego Marta i jej matka Jakubowska, tudzież krewna ich 12 letnia Marya Kalczycka, usiłując ugasić ogień powstały w kuchni, poparzyły się okropnie. Na krzyk ich zbiegli się sąsiedzi tudzież przybył sam gospodarz i wyniesiono niewiasty z pożaru; dwie pierwsze jeszcze dawały znaki życia lecz w kilka godzin później umarły, dziewczyna już była nieżywa. Ogień ugaszono.

— Taż gazeta donosi, że pożar powstały 4 października w miasteczku Zborowie w obwodzie Złoczowskim zniszczył 18domów żydowskich z ruchomościami. Szkoda wynosi złr. 17,460. Na wsparcie pogorzelców zbierają w tym obwodzie składkę.

— Podaną wczoraj przez nas wiadomość z *Debatów* o pojedynku pod Mannheimem między pewnym dziennikarzem francuskim a pewnym oficerem pruskim, potwierdza w zupełności *Pfälzer Ztg.* (Gazeta palatynatu) z d. 8 listopada.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 31 października. Zbrodnie a nawet małe przestępstwa popełniane na miejscu poświęconem bogom u pogan w starożytności prawie zawsze jeżeli nie śmiercią to przynajmniéj wygnaniem z kraju będącego pod opieką obrażonego bóstwa, karane były. Była to kara stósowna i słuszna według pojęć pogan. Lecz rzadko też się zdarzało aby poganin podniósł rękę świętokradzką na bóstwo swéj ziemi rodzinéj lub się dopuścił zbrodni na poświęconém mu miejscu. Napotykamy wprawdzie w historyi owego wieku przykłady, że napadano na świątynie, rabowano je i zbrodni się w nich dopuszczano; lecz prawie nigdy tam zbrodniarzem nie był ten, co w téj świątyni *swemu* bóstwu cześć oddawał. Dzisiaj, jakże daleko od owych wieków jesteśmy, jakaż różnica między zabobonami pogan a czystemi pojęciami religijnemi chrześcian, które nas w jednéj świątyni zgromadziły, między ciemnotą owych narodów a naszą oświatą, a przecież w wieku naszym napotykamy i łupiestwa i kradzieże na miejscach świętych popełniane.

Sprawa mająca ostatnią zbrodnię za przedmiot, zajmowała sąd najprzód na dzisiejszém posiedzeniu. Ignacy S. z K. 22 lat liczący, należy do téj klasy społeczeństwa, któréj przynajmniéj najpierwszych pojęć religijno moralnych w żaden sposób odmówić nie można. Będąc on w dzień niedzielny w kościele Panny Maryi spostrzegł pugilares w kieszeni modlącego się Jana B. z Z. Pugilares ten bardzo się Ignacemu S. spodobał; był bowiem czerwony i do tego wypchany. Lecz czem wypchany? dla ciekawego było to ważną kwestyą, którą też natychmiast rozwiązać postanowił. Udając tedy w gorącéj modlitwie zatopionego, zbliżył się zwolna do Jana B., któremu wkrótce potem zręcznie ów pugilares z kieszeni wyciągnął. Po dokonanéj zbrodni Ignacy S. wyniósł się czem prędzéj z kościoła, zrewidował pugilares, a wyjąwszy z niego gotówkę 140 fl. wraz z 2 wekslami na 50 fl. do przykopy na przedmiściu rzucił. Jan B. wychodząc z kościoła spostrzegł, że pugilaresu niema; szukał go więc w kościele myśląc, że mu podczas modlitwy wypadł z kieszeni. Po daremném szukaniu już zgubę za niepowrotną uważał, gdy się go zdala w kościele stojący chłopiec Sz. spytał, czegoby szukał? Jan B. opowiedział mu rzecz, jak się miała, na co chłopiec mu wykrył że widział, jak stojący przy nim człowik coś koło niego *sypłał* człowieka owego jednak nie znał. Jan B. wziąwszy z sobą Sz. Ka poszedł do policyi i opowiedział rzecz całą tamecznemu rewizorowi, któremu także Sz. ubiór i postać zbrodniarza opisał. — Następnie udał się poszkodowany na Kasimierz wcelu poszukiwęnia winowajcy; tam zastał gromadę żydów, wśród któréj spostrzegł ujętego przez policyą młodego człowieka w którym Sz. poznał owego człowieka w kościele *sypłącego* Zrewidowano go i znaleziono przy nim jeszcze 124 fl. Badany przyznał się Ignacy S. do zbrodni. Sąd zważając osobliwie na tę okoliczność, że winowajca zbrodnię w kościele, i już po drugi raz popełnił, skazał go na 2 lata więzienia, 20 kijów chłosty, z. r. sz. i k. s.

W sprawie drugiéj skazał sąd piekarczyków z K. Kazimierza K. i Ignacego W. za zbrodnię kradzieży popełnionéj na kupcu R. w K. na rok i 4 miesiące; Szczepana S. za udział w téjże zbrodni na rok i 2 miesiące więzienia oraz wszystkich na zwrot szkody w ilości 270 fl. i k. s.

Przedmiotem sprawy trzeciéj była zbrodnia podrzucenia dziecięcia. Zbrodnia ta niezaprzeczenie szkaradna, która kobietę dopuszczającą się jéj z wyzuciem uczucia macierzyńskiego, niżéj zwierzęcia stawia, i każdego oburzać musi. Z ściśnionem sercem patrzyliśmy na wchodzącą do sali, o zbrodnię tę obwinioną Kunegundę M. Lecz w toku sprawy jakaż radość przytomnych objęła, z jakąż chciwością chwytano każde jéj słowo: gdy się wykazało, że do zbrodni zbiegiem okoliczności doprowadzoną była, że uczucia matki nigdy się nie wyrzekła; zaprawdę, wtedy zdawało się, jakoby nawet i sędziowie współczucie to słuchaczy podzielali. Kunegunda M. po usilném a daremném staraniu się o ochronę dla dziecięcia, mała wybór między dwiema ostatecznościami: albo umrzeć z głodu wraz z dziecięciem, albo siebie przez przyjęcie obowiązku uratować, dziecię zaś podrzucić. Z dwojga złego wybrała mniejsze; lecz i tu postąpiła sobie jako matka (?) Podrzuciła bowiem dziecie na miejscu, na którém natychmiast spostrzeżoném być musiało i nie odeszła wprzódy stamtąd aż spostrzegła że je odkryto i do domu ochrony zaniesiono. Tu zbrodnia się wydała poznano bowiem dziecię, z którem dzień przetem oskarżona w zakładzie tym była i o schronienie dla niego prosiła, lecz go odmówiono. Pomimo tego zbrodnia zawsze zbrodnią była. Sąd zważając na zamiar oskarżonéj przy zbrodni i okoliczności zmniejszające karę, skazał Kunegundę M. na 14 dni prostego aresztu i z. k. s.

K. M.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 14 listopada* Augsburg $107\frac{3}{8}$ Hamburg $78\frac{7}{8}$ — Londyn złr. 10 $21\frac{1}{2}$ kr. Paryż $124\frac{1}{4}$. Agio od złota $10\frac{1}{2}$. — Metaliki 5-procent. $80\frac{3}{4}$. dto B. 5-procent. —. Pożyczka narodowa 5-procent. 83. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $74\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 70. — Metaliki 4-procent. $63\frac{3}{8}$. — Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku 255. — dto z roku 1839 $122\frac{3}{4}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $106\frac{1}{8}$. — Akcye Bankowe 1038. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2525 — Akcye kredytu ruchomego $309\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z 14 listopada. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 402, pł. 400. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 97, płacą 96. Cwancygiery żąd. $109\frac{3}{4}$, pł. $108\frac{5}{8}$. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 36, pł. złr. 8 kr. 28 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 24, pł. złr. 8 kr. 18. mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 54 płacą złr. 4 kr. 50 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 5 kr. — płacą złr. 4 kr. 54 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$, płac. $96\frac{1}{2}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. 82, płacą $81\frac{1}{4}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają 74, płacą. — $73\frac{1}{3}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $82\frac{1}{2}$, płacą $81\frac{3}{4}$.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 14 listopada.

ꝏ Spór między Francyą a Austryą i Anglią, wchodzi na drogę praktycznego załatwienia. Gabinet tutejszy zaproszonym został równie jak angielski, przez Francyę do wniesienia kwestyi Bołgradu i wysp Wężowych pod sąd komisarzy granicznych w Carogrodzie, między którymi nie znajduje się ani pruski ani sardyński. Mojem zdaniem przyjdzie do tranzakcyi zgodnéj z traktatem i z interesami państw głównie w téj kwestyi ujętych. Tymczasem jakem już przepowiedział, wojska austryackie pozostaną w Księstwach, a flota angielska na morzu Czarnem. Po załatwieniu tych kwestyj, przyjdzie do konferencyi, dla załatwienia innych europejskich, jeśli tego będzie potrzeba. Lecz być bardzo może, że zgoda w Turcyi między Francyą a jéj sprzymierzeńcami okupioną zostanie koncessyami państw zachodnich w innych kwestyach, jak naprzykład neapolitańskiéj. W takim razie konferencye byłyby zbytecznemi.

Arcyksiążę Karol i dostojna jego małżonka przybyli tutaj. Po południu przyjmować będą Ciało dyplomatyczne. Wieczorem teatr paré w Operze. Pojutrze N. Pan daje wielki obiad, na który zaproszeni są ministrowie Francyi, Anglii, Neapolu i wielu wysokich urzędników państwa.

Wiadomość o wyjeździe Księcia Carini posła neapolitańskiego z Londynu, dotąd się nie potwierdza. Lecz zdaje się, że jest tylko przedwczesna.

Dziś mamy 15° stopni ciepła przy słońcu majowem.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 listopada. Jenerał Dufour przybył tutaj. Podług najświeższego wykazu bankowego, gotówka zmniejszyła się o 3 mil. fr., rachunek bieżący skarbowy o $11\frac{1}{2}$, pożyczki na papiery o $59\frac{1}{2}$, różne rachunki bieżące o 16 mil. fr., eskompto powiększone o $7\frac{1}{2}$ mil. Eskadra rosyjska przybyła do Cherbourga.

Londyn 13go listopada. Bank podwyższył dyskonto na weksle do 7%. Wczoraj odbyło się posiedzenie całego ministerstwa.

Krói duński zachorował na różę w twarzy, która według biuletynu wydanego 12go po południu, zwykłym idzie trybem.

Nowe ministeryum tureckie pod naczelnictwem Reszyda paszy zostało wreszcie sformowane. Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola z 7 tm. nadeszłych przez Tryest i z portu tego daléj telegrafowanych, Reszyd pasza prezydował w dniu tym na posiedzeniu utworzonego przez siebie gabinetu. W nowym ministeryum Mehemed-Ali pozostał ministrem marynarki, Fuad pasza spraw zagranicznych; Ruszdi pasza pozostał w gabinecie, gdyż nawet nie podawał się do dymisyi. Nadto listy ze Stambułu z 7go donoszą, że dwie wojenne fregaty rosyjskie i jeden mniejszy statek stoją ciągle przed wyspami Wężowemi.

Tenże sam parowiec pocztowy przywiózł wiadomości z Persyi donoszące, że wojska perskie oblegające Herat, wzięły już były tę twierdzę, lecz Afganie uderzyli na oblegających i odparli położywszy 1000 Persów trupem. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Swieże izby greckie zebrały się już w Atenach; w dniu 7 t. m. posiedzenie w izbie poselskiéj było bardzo burzliwe podczas narad nad adresem. Głosowanie wypadło na korzyść ministrów.

Z Petersburga donoszą, że mrozy tak nagle schwyciły, iż 120 statków zamarzło w porcie Kronstadzkim.

Przyjechali od 14 do 15 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Feliks Polanowski ze Lwowa Julia Morgante wdowa po majorze z Rabki.

HOTEL SASKI. Franciszka Fluschman ze Swidnicy. Wilhelm Homolacz właś. dóbr z Iłkowic. X. Aleksy Ostrowski z Liszek. Henryk Haller, Władysław Haller z Polanki. Franciszek Czajkowski z Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA

codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12téj min. 15 po połud. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wiednia { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po połud.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8téj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 5éj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wiednia { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed połudn. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dębicy:

przychodzą { o godzinie 3éj min. 37 po południu / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

WYKAZ

zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 21 do 30 września 1856 włącznie.

1286. Strasser Maryanna żona urzędnika lat 33 na rozszerzenie serca.
1287. Peterkiewicz Kazimierz syn obyw. 3 tygodnie na konwulsye.
1288. Brutkiewicz Franciszka 1 tydzień na konwulsye.
1289. Kojsiewicz Andrzéj terminator 19 lat na suchoty.
1290. Jastrzębska Maryanna lat 12 córka wyrobnika na suchoty.
1291. Dutkowéj Maryanny dziecię nieżywo urodzone.
1292. Reichenberg Jan urzędnik 43 na gruźlicę.
1293. Szymczyk Benedykt lat 33 włościan na zapalenie płuc.
1294. Rzegosińska Aniela córka murarza lat 4 na anginę.
1295. Grabko Wawrzeniec lat 5 syn wyrobnicy na konwulsye.
1296. Zbroja Józef lat 8 syn włościana na suchoty.
1297. Nalepa Mikołaj lat 56 wyrobnik na zapalenie płuc.
1298. Kowalski Augustyn lat 70 wyrobn. na zapalenie płuc.
1299. Kubas Jan lat 40 wyrobnik umierający do szpitala przybył.
1300. Wróbel Błażéj lat 55 umierający do szpitala przywieziony.
1301. Chmielowska Maryanna lat 60 przekupka ze starości.
1302. Kirschner Julia sierota 5 tygodni na charłactwo.
1303. Klementowska Małgorzata 9 tygodni na charłactwo.
1304. Sliwiński Jan 3½ roku syn urzędnika przez utopienie.
1305. Kosakowski Wojciech wyrobnik lat 44 na puchlinę.
1306. Otto Rozalia 7 miesięcy na koklusz.
1307. Woźniak Regina lat 30 włościanka na zimnicę.
1308. Kozubowski Jacenty włościanin lat 60 na suchoty.
1309. Sliwiński Maciéj lat 55 wyrobnik umierający przybył do szpitala.
1310. Kula Magdalena lat 3 córka wyrobn. na konwulsye.
1311. Żelasko Franciszka 10 godzin córka murarza z braku sił.
1312. Piastucha Piotr lat 8 syn włościana na suchoty.
1313. Krzyżanowski Józef 8 miesięcy syn obyw. na ospę.
1314. Okoniowa Aniela lat 25 żona kucharza na gorączkę połogową.
1315. Wątorski Bolesław lat 18 blacharz przez przypadkowe stłuczenie.
1316. Florczyk Józef lat 38 wyrobnik na zapalenie gardła.
1317. Kilesińska Helena 7 tygodni sierota na charłactwo.
1318. Pietruszczanki Katarzyny dziecię płci żeńskiéj.
1319. Mysiał Maryanna córka włościana lat 4 na szkarlatynę.
1320. Kulczyk Joahim syn włościana na koklusz.
1321. Kowalska Agneszka żona kucharza lat 65 na suchoty.
1322. Masłowska Julianna lat 70 obywatelka ze słabości sił.
1323. Korzeniowska Petronella lat 70 wyrobnica na tyfusa.
1324. Wójcik Teofil lat 18 służący na tyfusa.
1325. Paszkowski Wojciech lat 76 obyw. ze słabości sił.

WYKAZ

zmarłych starozakonnych na Kazimierzu od dnia 21 do 30 września 1856 włącznie.

316. Bandel Szapse lat 2 syn tandeciarza na zapalenie płuc.
317. Wohlmuth Mandel syn faktora 2 tygodnie z braku sił.
318. Schulkind Itel lat 4 na zapalenie płuc.
319. Rapp Jakób handlarz koni lat 73 na zapalenie płuc.

URZĘDOWE.

(2334) **Ankündigung.** (3)

[N. 14,857.] Von Seite der Rzeszower k. k. Kreisbehörde wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Verpachtung der Leżajsker städtischen Gefälle die 4te Lizitation in der Leżajsker Magistratskanzlei an folgenden Tagen abgehalten werden wird.

1) Am 19. November 1856 des Erzeugungs und Ausschankrecht von Bier, Meth, Maliniak auf die Zeit vom 1. November 1856 bis dahin 1859 mit dem Fiskalpreise jährlichen 1722 fl. CM.
2) Am 20. November 1856 die Markt, Stand, und Brückenmauth gebühren sammt den Mass und Waggefäll auf die Zeit vom 1. November 1856 bis dahin 1859 mit dem Fiskalpreise jährlichen 562 fl. CM. um 9 Uhr Vormittags.
3) Am 20. November 1856 um 3 Uhr Mittags der 20% Gemeindezuschlag von der Biereinfuhr auf die Zeit vom 1. November 1856 bis dahin 1857 um den Fiskalpreis von 64 fl. CM. jährlich.

Sämmtlichen Orts-Obrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Dominical-Bezirken sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hiervon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitationstage hieramts bekannt gegeben, und dass bei der Versteigerung auch schriftliche Offerten angenommen werden, daher es gestattet wird, vor oder auch während der Licitations-Verhandlung schriftliche versiegelte Offerten der Licitations Commission zu übergeben. Diese Offerten müssen aber:

a) das der Versteigerung ausgesetzte Object, für welches der Anbot gemacht wird, mit Hinweisung auf die zur Versteigerung desselben festgesetzte Zeit, nämlich Tag, Monat und Jahr gehörig bezeichnen, und die Summe in Conventions-Münze, welche geboten wird, in einem einzigen, zugleich mit Ziffern und durch Worte auszudrückenden Betrage bestimmt angeben, und es muss
b) darin ausdrücklich enthalten seyn, dass sich der Offerent allen jenen Licitations-Bedingungen unterwerfen wolle, welche in dem Licitations-Protokolle vorkommen und vor Beginn der Licitation vorgelesen werden, indem Offerten, welche nicht genau hiernach verfasst sind, nicht werden berücksichtiget werden;
c) die Offerte muss mit dem 10percentigen Vadium des Ausrufspreises belegt seyn, welches in barem Gelde, oder in annehmbaren und haftungsfreien öffentlichen Obligationen, nach ihrem Curse berechnet, zu bestehen hat;
d) endlich muss dieselbe mit dem Vor-und Familien Namen des Offerenten, dann dem Charakter und dem Wohnorte desselben unterfertigt sein.

Diese versiegelten Offerten werden nach abgeschlossener mündlichen Licitation eröffnet werden. Stellt sich der in einer dieser Offerten gemachte Anbot günstiger dar, als der bei der mündlichen Versteigerung erzielte Bestbot, so wird der Offerent sogleich als Bestbieter in das Licitations-Protokoll eingetragen und hiernach behandelt werden; sollte eine schriftliche Offerte denselben Betrag ausdrücken, welcher bei der mündlichen Versteigerung als Bestbot erzielt wurde, so wird dem mündlichen Bestbieter der Vorzug eingeräumt werden.

Wofern jedoch mehrere schriftliche Offerten auf den gleichen Betrag lauten, wird sogleich von der Licitations-Commission durch das Loos entschieden werden, welcher Offerent als Bestbieter zu betrachten sei.

K. k. Kreisbehörde Rzeszów am 27. Oktober 1856.

(2375) **Kundmachung.** (1-3)

4 Reitpferde fehlerfrei. vollkommen vertraut, gut zugeritten, darunter 3 Stutten als vortreffliche Mutterstutten.

Apfelschimmel-Stutte ohne Zeichen, 9 Jahr alt, 16 Faust hoch.

Lichtbraune Stutte mit Stern, 9 Jahr alt, 16 Faust hoch, beide englischer Rasse.

Apfelschimmel-Stutte ohne Zeichen, 7 Jahr alt, 16 Faust 1 Zoll hoch.

Schwarzbrauner Wallach mit Stern, 5 Jakr alt, 16 Faust hoch, beide Meklenburger Gestütpferde.

Wagenpferde.

Weichselbrauner Wallach, mit Blümel der hintere linke Faust, an der Krone weiss, 7 Jahr alt 15 Faust hoch.

Honigschimmel Wallach ohne Zeichen, 5 Jahr alt, 14 Faust 3 Zoll 2 Strich hoch, beide polnische Gestütpferde, vertraut gute Jucker.

Jene Pferde sind in der Johannis-Gasse Nr. 487 bis 25. November d. J. zum verkaufen zur jeden Stunde zu sehen.

Krakau am 15 November 1856.

Inseraty.

C. k. Teatr polski.

W niedzielę dnia 16 listopada **Krakowiacy i Górale** obraz narodowy w 3ch aktach z tańcami, śpiewami i chórami przez J. N. Kamieńskiego oryginalnie napisany, muzyka Karola Kurpińskiego.

We wtorek 18 listopada **LISTOPAD** czyli **Bracia Strawińscy** dramat romantyczno-historyczny przez J. N. Kamińskiego w 5 aktach.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	325'''43	+ 3°0	61	płpł. zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	325 14	+ 2 2	66	pł. zachodni mocny	„		+0° 7	+8° 1
15	6	326 25	+ 0 6	86	zpł. „ średni	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.